Nr. 10. Lwów dnia 2. Lutego 1859. **Środa.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. W walucie austryackiej.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.
Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następne po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.

Bióro Redakcyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Przedpłata „Przeglądu“ na miesiąc luty i marzec 1859 wynosi: we Lwowie 1 zł. 34 kr.; na prowincyi 1 zł. 60 kr. wal. austr.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 2 lutego.

□ Jeżeli mamy wierzyć pół- i ćwierćurzędowym dziennikom, losy wojny i pokoju mają jeszcze spoczywać w urnie dyplomacyi. Tymczasem trwa zacięta wojna o wojnę, a każden numer dzienników przynosi nam świeże komentarze do artykułów znakomitszych organów opinii Francyi i Anglii, jak n. p. *Journal des Debats, Patrie, Constitutionnel, Times, Morning Post, Morning Chronicle* i t. d. Sens moralny wszystkich argumentów *pro* i *contra* trwałości pokoju jest ten, że ci, którzy życzą sobie wojny, napinają wszystkie żagle rozumowania w tym kierunku; przeciwnie przyjaciele pokoju podnoszą by najmniejszą okoliczność, aby uspokoić jak mniemają zatrwożone umysły. *Gazeta Austryacka* doprowadziła swoje polemiczne artykuły w sprawie pokoju aż do śmieszności, twierdząc z *udaną* miną urzędową, że kwestyi włoskiej jak nie było tak niema, i że pokój europejski naruszonym nie będzie. Nie wątpimy, że gdyby jakie stowarzyszenie kwakrów lub przyjaciół pokoju ogłosiło nowy manifest lub wysłało świeżuteńką deputacyę do cesarza Napoleona III., *Gaz. Austr.* niezaniedbałaby i tę okoliczność podnieść, dowodząc per $a+b$ o nadzwyczajnem lojalnem usposobieniu europejskich żywiołów.

Zostawiamy większym od nas dziennikom pisać dityramby i ody na cześć pokoju i rozbierać głęboko filozoficznie, na jakie Napoleon naraża się niebezpieczeństwa, gromadząc siły zbrojne w południowej Francyi, i jaką Victor Emanuel popełnia nieroztropność rozburzając lud wiejski — my z naszej strony i z naszego stanowiska ograniczymy się na przytoczeniu faktów.

Faktem jest niezaprzeczonym, że Sardynia gotuje się do wojny; jak również i temu zaprzeczyć trudno, że znaczne siły armii francuzkiej w południowej Francyi czekają tylko rozkazu, aby przejść granice francuzkiego terytoryum. Również faktem jest, że armia austryacka stoi gotowa do boju i że z Tryestu wyszedł świeży oddział wojska ces. król., aby powiększyć załogę Ankony.

Nakoniec piszą dzienniki paryzkie, że masa ludu francuzkiego, która głosy swoje dała niegdyś Napoleonowi, pragnęłaby wojny, jak to w jednym z ostatnich numerów donosiliśmy; a i wojsko zawsze ochocze do wojny, sławy i zaszczytów.

Po dziennikach niemieckich błąka się zaczerpana z francuzkich dzienników wieść o notach gabinetu angielskiego do Turynu i Wiednia. Treść pierwszej ma doradzać hr. Cavourowi, aby zachował więcej umiarkowania w przygotowaniach wojennych; treść drugiej, której egzystencyi dzienniki niemieckie zaprzeczają, radzi aby gabinet wiedeński oswoił się z myślą zaprowadzenia potrzebnych reform we Włoszech. Są to zdaniem naszem zbyt ogólne wyrażenia, by z nich można powziąść dokładniejsze wyobrażenia o intencyach szanown. lorda Derby.

Wspominaliśmy już kilka razy, że dyplomacya francuzka radaby wytoczyć różne niezałatwione kwestye europejskie, a mianowicie powstającą kwestyę włoską, przed mający się zebrać kongres europejski. Cezar dyplomacyi europejskiej, zanim przejdzie Rubikon, radby na drodze dyskusyi osłabić siły przeciwnika. Ma to być także jeden z promieni nadziei, jaką się pocieszają przyjaciele pokoju. Jeden z paryzkich korespondentów do dziennika L'Independance wskazał im nową fórtkę w projekcie bar. Wessenberga, niedawno zmarłego dyplomaty austryackiego. Z wyższych jak twierdzi informacyj, korespondent może zapewnić opinię publiczną, że w Paryżu i Londynie odegrzano ów znany powszechnie pomysł, aby królestwa Lombardyi i Wenecyi urządzić jako w pół niepodległe na wzór księstw Naddunajskich, z oddzielną zupełnie administracyą, z oddzielnem narodowem wojskiem, i z wicekrólem na czele tak niezawisłym, jak n p. książę Miłosz Obrenowicz lub nowo obrany hospodar mołdawski.

O rezultacie wyborów w Bukareszcie nie mamy dotychczas pewnych wiadomości. Spodziewają się, że i tam stronnictwo zjednoczenia odniesie zwycięztwo. — Nowy hospodar mołdawski rozpoczął jako Jan Aleksander I. swoje panowanie, podnosząc jako godło znane słowa: „Równość, wolność i braterstwo!“ Na końcu manifestu zamieszczono przysięgę, jaką się zobowiązał działać niezmordowanie w sprawie zjednoczenia Księstw pod rządem jednego z książąt zagranicznych. — Wysoka Porta miała już zatwierdzić nowego hospodara Mołdawii; przeciwnie inne dzienniki donoszą, że Ali Pasza, minister spraw zagranicznych na dworze carogrodzkim, przesłał gabinetom notę protestującą przeciwko wyborowi Couzy na hospodara, a to z powodu nielegalności, jakich się przy wyborach kajmakamia mołdawska dopuścić miała. Podając dwie tak sprzeczne z sobą wiadomości, winniśmy nadmienić, że tak Rosya jak Francya przychylne są wyborowi tego nowego hospodara w Jasach.

Wiadomości z Serbii potwierdzają krążące w dziennikach wieści o uchwałach zmieniających dawną ustawę, w duchu nadzwyczaj liberalnym.

Stanowisko Anglii w obecnej sytuacyi.

+ Język dzienników legitymistycznych francuzkich i wiedeńskich chwyta skwapliwie najdrobniejszą okoliczność, aby utwierdzić opinię publiczną w tem przekonaniu, że pokój europejski naruszonym nie zostanie. Tymczasem krom faktów przemawia za wojną najważniejszy argument, że pan Bóg nie stworzył maryonetek na uciechę dyplomatów i cesarza Francuzów, ale namiętne, myślące i wolne istoty. Wątpimy przeto, aby raz ożywione życzenie i obudzona wiara dały się pokierować wedle zachcenia tego lub owego gabinetu. Co więcej: w przekonaniu naszem sytuacya dzisiejsza nie zawisła już od zamiarów lub zamysłów tej lub owej osobistości zasiadającej na tronie. Cesarz Francuzów robi i zrobi to, co mu okoliczności nakażą.

Może być, że to przekonanie leży na dnie rozumowań dziennikarstwa niemieckiego, które z jakąś rzewną tęsknotą wygląda decyzyi od gabinetu Derby w obecnych zawikłaniach.

Dnia 2. lutego zostanie otwarty parlament angielski; interpelacye szanownych członków w sprawach zagranicznej polityki, i oględne, wyrachowane odpowiedzi lorda Malmesbury i p. Fitzgeralda, nie zdaje nam się, aby dziennikarstwu nastręczyły dostatecznej skazówki do wyjaśnienia przyszłego stanowiska Anglii w obec groźnych zawikłań, jakie Europę do wojny popychają. Bez tych interpelacyj i bez tych odpowiedzi można zdaniem naszem łatwo określić przyszłe stanowisko Anglii na przypadek wojny, któraby w sprawie włoskiej zapaliła się między Austryą i Francyą.

Kupiec umie rachować.

W walce dwóch mocarstw pierwszego rzędu rezultat nie może być nigdy ani nagły ani nadzwyczajny. Zanim przyjdzie do wygranej z tej lub owej strony, jedna i druga będzie musiała wzajemnie osłabić swoje siły. Anglia przeto będzie miała dość czasu, przy końcu walki stanąć pośrodku i podnieść głos stanowczy. Wnosimy przeto, że kupiecki rozum doradzi synom Albionu zachować neutralność w obecnych zawikłaniach, jeśliby się na krwawe starcia zaniosło.

Dzienniki wiedeńskie twierdzą, że traktaty z r. 1815 są ewangelią dla lorda Derby w jego polityce zewnętrznej, i wnoszą ztąd, że Anglia pod sterem dzisiejszego gabinetu użyje wszelkich możebnych środków, aby zapobiedz wojnie.

W prostocie ducha naszego musimy wyznać, że nie zostając z gabinetem Derby w żadnych stosunkach, nie możemy wprawdzie zaprzeczyć, ale niestety i potwierdzić nie możemy zdania dzienników niemieckich.

Od upadku szan. lorda Palmerstona tyle dowiedzieliśmy się z bieżącej historyi angielskiej, że nad gabinetem Derby wisi ciągle jak miecz Damoklesa wniosek Cardwella, na mocy którego każdej chwili po otworzeniu parlamentu wotum nieufności pod głosowanie poddane być może. Wiemy również, że naczelnicy stronnictw liberalnych, którzy pracują gorliwie około reform wyborczych i parlamentarnych, nie zdają się bardzo sympatyzować z torysami (jeżeli w dzisiejszym składzie rzeczy w Anglii o torysach mowa być może). Wiemy nakoniec, czego *Morning-Post* organ Palmerstona, niezaprzeczone daje nam dowody, że szanowny lord Palmerston były minister — któremu władza wymknęła się z zadufanych rąk jego, kiedy wniósł bil o spiskowych — używa wszelkich godziwych środków, a nawet wyzyskuje na swoją korzyść sympatye liberalne, aby wrócić na nowo do steru rządu i naśladować politykę wielkiego Canninga. Od niejakiego czasu nie przestaje *Morning-Post* pochwalać i podziwiać konsekwentne postępowanie rządu sardyńskiego, schlebia Napoleonowi III. i nie widzi w usiłowaniach Włochów nic złego.

Z tego wnosimy, pomijając kłopoty Anglii, jakich jej przysparza kampania w Indyach i usiłowania rewolucyjne w Irlandyi, że chwiejący się gabinet Derby nie będzie miał ani zbyt wielkiej ochoty, ani dostatecznej siły, aby zapobiedz intencyom wojennym Paryża i Turynu, które z każdym dniem widoczniej na jaw występują.

Nie przesadzimy, wnosząc, że poprzestanie na stanowisku neutralnem.

Alež *Times*, przykładny organ mieszczan londyńskich, ciska nieustannie pioruny na usiłowania hr. Cavoura i na tajemne zamiary egzekutora testamentu wielkiego stryja swego i w ogóle tradycyonalnej polityki francuzkiej!

Z artykułów, które *Times* dotychczas w tak zwanej kwestyi włoskiej i spodziewanej interwencyi francuzkiej zamieścił, przebija daleko więcej nienawiści ku osobie Napoleona I., jak niechęci ku podległości włoskiej. Powtóre: *Times* śledzi dopiero, sili się i stara zbadać opinię synów Albionu, którzy obok swego kupieckiego wyrachowania mają niezaprzeczenie

---

Nie wszystko złoto co świeci.

Szkic z życia codziennego.

Rozdział czwarty.

Jak to majętnych kochają wujaszków.

(Ciąg dalszy).

W czasie rozmowy, którą staraliśmy się w kilku głównych odcieniować rysach, grona wujeczne, cioteczne i stryjeczne spoglądały ku mówiącym coraz ciekawiej. Oni znali wszyscy, (bo którzyż współpretendenci do sukcesyi nie znają się między sobą?) pana Władysława Dzilskiego, i po prawdzie nie bardzo się go obawiali; bo ani ich głowy, ani ich serca były na tej wysokości, aby pojąć mogły siłę wdzięcznej pamiątki, jaką chował stary Wypolski dla wojskowego kolegi swego. A potem każde z nich z osobna nie wahało się przy zdarzonej sposobności przystawić panu Władysławowi należytego stołka, nazywając go przed starym Wypolskim pędziwiatrem, marnotrawcą, waryatem, z dodatkiem mnóstwa anegdot o jego zepsuciu moralnem. Lecz tym razem intrygował wszystkich jego towarzysz, którego porządna powierzchowność, wrachowawszy do niej brylantowy pierścionek i złotą tabakierę, wprawiała ich w pewną trwogę i niespokojność. Najuważniej przypatrywał mu się chudy nauczyciel młodych Pigwowiczów. Nagle jeszcze szerzej wytrzeszczył oczy, i zabłysło w nich jakieś pojętniejsze światło, które rzadkim było w nich gościem.

— Szanowna i kochana pani i dobrodziejko moja! przemówił do ucha małej wdowy zwykłym swoim obleśnym i nosowym głosem.

— Cóż tam kochany panie Bilajewicz?... odpowiedziała maleńka imość równie słodkomiodowym głosem.

— Już go mam, proszę pani dobrodziejki!

— Kogo?...

— Już wiem, kto jest ten pan obcy!..

— Wiesz! pewnie?... jaki ty mądry panie Bilajewicz!...

— To jest doktor!.. ze Lwowa!.. doktor Daktyl... którego raz widziałem, gdy miałem kondycyę w Złoczowie.

— Doktor Daktyl!.. ten sławny doktor!.. więc go ten Dzilski przywiózł naumyślnie, aby się przekonać jak się ma nasz stary?..

— Zdaje się!...

— Dalibóg nie głupia myśl!.. co tu robić?..

— Korzystać!...

— Ale jak?...

— Możeby się można od niego dowiedzieć także!.. Dzilski nas nie zdradzi, bo mybyśmy go zdradzili... a pani dobrodziejka dowie się tym sposobem o szanownem zdrowiu wujaszka dobrodzieja!...

— Ba! ale tamci?...

I mrugnęła okiem na inne grona.

— Wszak to jest wszystkich interesem!.. W tem jednem wszyscy się mogą pogodzić!... każdemu przyda się wiedzieć...

— Co to za głowa!... rzekła Pigwowa, i zdumiona spojrzała na nauczyciela, który się przymilał do niej szczerząc do niej swoje prawdziwie nauczycielskie zęby, bo zda się głodem przydłużone i zaostrzone.

Rada w radę; i nauczyciel milczkiem przysunął się do Karasiewiczów. Karasiewiczowa nie w ciemię bita, wyprawiła męża ku Delwiczom. Tu narada dłużej trwała, bo Delwicze mieli i pojęcie lepsze nieco, i trudniejszą do przełamania powagę. A gdy się już zgodzili, nowa nastała trudność: które z Delwiczów ma należeć do deputacyi. Jan Kanty, najwstydliwszy z całego rodu Delwiczów i ze wszystkich kawalerów na świecie, nie miał wielkiej ochoty przystąpić do tej wyprawy. I nagle zabłysła mu wielka myśl, po raz pierwszy niezawodnie — myśl dyplomatyczna. I szepnął do Teresy:

— Kawalerowie obydwa!...

Teresa, najrezolutniejsza z Delwiczów, zarumieniła się wprawdzie, ale powstała z determinacyą i przyłączyła się do deputacyi, która wysunąwszy się po za grono siedzące, chyłkiem i milczkiem przysuwała się do rozmawiających.

— Cóż to za oryginały?... rzekł pan Stanisław Daktyl.

— Małomieszczańscy parafianie! dodał pogardliwie goniący za sukcesyą literat.

Tak to dla Lwowianina nawet Stanisławów był małem miasteczkiem, jak dla Stanisławowa Tyśmienica, a dla Tyśmienicy Obertyn.

Już się zbliżyła deputacya, i jeszcze nie wiedziano, kto ma przemówić. Teresa uśmiechała się tylko wstydliwie do obydwóch. Karasiewicz głupiuteńkie wybałuszył oczy, ale nie czując na sobie ostrogi żoninej, ani myślał przemawiać.

I stało się, co w takich razach dzieje się najczęściej. Najmniej powołany, ale śmiały, bierze inicyatywę. Przemówił nauczyciel:

— Pan konsyliarz nie przypomina sobie...

— Ja nie wiem!.. odrzekł skompromitowany nieco konsyliarz, i oba z Władysławem porumienili się, ale bardzo z lekka.

Pierwszy krok najtrudniejszy.

— My byśmy prosili! przemówiła Teresa dygając.

— A tak, prosilibyśmy! wygadał nawet Karasiewicz poczerwieniony jak burak.

Resztę Bilajewicz dopowiedział. Z początku Daktyl się niby wzdragał, lecz w końcu udobruchał się. Uśmiechnął się nawet szczerze, bo miał tyle sprytu, że go uderzyła prawdziwa komiczność tej sceny.

— Macie państwo słusznie!.. rzekł tedy. Jest to parlamentarne zawieszenie broni pomiędzy stronnictwami, po którem mogą znowu niezawistnie wystąpić naprzeciw siebie.

Karasiewicz tej parlamentarnej aluzyi nie zrozumiał jako żywo, ale się uśmiechnął, aby się nie wydać bardzo głupim.

Panna Teresa Delwiczówna uśmiechnęła się także, bo jej przyszło na myśl, ażaliby nie udało się jej przyprowadzić którego z dwóch kawalerów, a może i obydwóch, do parlamentowania.

Najsprytniejszym okazał się pan Bilajewicz, bo nie wdając się w zgłębianie słów przez

instynkta liberalne... Wolnego obywatela dumnej Anglii może tylko gniewać przeważny na rasę łacińską wpływ Francyi, z ojczyzną jego mimo przymierza rywalizującej.

Ale gdyby godzina czynu wybiła, Anglia będzie się podobno starała dogodzić swojej nienawiści ku Napoleonowi III., wyzyskując oraz ruch włoski na swoją korzyść.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. Detronizowany książę serbski Karageorgiewicz przybył 27. stycznia do Wiednia, i ma tam czas dłuższy zamieszkać; pogłoski przeto o zamiarze jego osiedlenia się w Temeszwarze w celach, jak mniemano, reakcyjnych, były mylne.

— Książę Petrulla, poseł neapolitański przy dworze wiedeńskim, wrócił do Wiednia z Tryestu, gdzie dotąd czekał na przybycie małżonki następcy tronu neapolitańskiego, królewiczównej Maryi. *Kor. Austr.* twierdzi, że ponieważ stan zdrowia króla Ferdynanda znacznie się polepszył, królewiczówna opuści już temi dniami Wiedeń, udając się na Tryest do Neapolu.

ANGLIA zbroi się także, pomimo że sądząc z dzienników, nie wierzy w wojnę. Rząd ang. zamówił 50.000 karabinów; zamówienia dostawy prochu i innych przyborów wojennych, są także nadzwyczajne. Czynności admiralicyi są tego rodzaju, że flota Kaletańska zostanie wkrótce podwojoną, a flota morza Śródziemnego potrojoną.

— Sprawa włoska ma w *Times* zawziętego przeciwnika. W każdym numerze tego dziennika znajdzie się artykuł przeciwko Włochom, przeciwko zmianie status quo, a głównie przeciwko rozszerzaniu się wpływu francuzkiego na półwyspie zaalpejskim. Przedewszystkiem boi się Anglia zdaniem *Timesa* naruszenia traktatów, w moc których posiada sama wyspy Jońskie. Zupełnie przeciwnego zdania jest *Morn. Post* organ Palmerstona. Ten dziennik uważa nie tylko postępowanie Sardynii przeciwko Austryi jako zupełnie słuszne, ale twierdzi nawet, że byłaby to najnieroztropniejsza polityka, gdyby Anglia nie stanęła po stronie Włochów. — Sir Charles Napier napisał według *Advertisera* następujący list do lorda *Derby*: „My Lord!—nie jestże to w obecnej chwili rzeczą niebezpieczną, że Francya przy swojej 500.000 armii panuje nad kanałem *la Manche*? Między Brestem a Cherbourgiem stoi na kotwicy 13 czy 14 okrętów liniowych, po większej części dobrze obsadzonych; a zresztą Francya ma w ręku lepsze od nas środki, sprowadzić w okamgnieniu największą liczbę ludzi do osadzenia potrzebną, bo może majtków z floty tulońskiej koleją żelazną sprowadzić do Cherbourga, my zaś naszych marynarzy nie sprowadzimy koleją z morza Śródziemnego do Portsmouth! Ze względu na tę okoliczność polecam Waszej Wys. nakazać zwołanie osady naszej pierwszej rezerwy, jak też formowanie drugiej. Montalembert powiedział nam, że niemamy w Europie przyjacioł, a nikt nie wie, co nam wiosna przyniesie. Niezapominajmy, że Rosya ma na Bałtyku, który nie jest zbyt daleko od naszych wybrzeży, zawsze bardzo wielką flotę w pogotowiu; i niezapominajmy, że Napoleon I. uformował w Dižonie armię rezerwową, i przeszedł Alpy prędzej, nim się Austryacy tego domyśleli. Napoleon III. może prędzej przepłynąć Kanał i stanąć na naszych wybrzeżach, nim my wiedzieć będziemy co począć!"

— *Hamb. Nachr.* podają kupiecką depeszę z Londynu z 24. stycznia tej treści: Dziś zakupiono tu na miejscu 9000 worów i 250 beczek saletry na rachunek rządu sardyńskiego.

— Według dzienników niemieckich zamieścił *Times* w najświeższym swoim numerze artykuł nadzwyczaj wojenny, który miał wielki na giełdy rzucić popłoch. Treści artykułu tego dzienniki dzisiejsze niepodały jeszcze.

CZARNOGÓRA. Według *Gaz. Zagrz.* przybył już do Cetynii władyka Czarnogóry z podróży do Rosyi. Jak ta gazeta twierdzi, znajdują się Czarnogórcy obecnie z powodu ostatniej z Turkami wojny w bardzo wielkiem ubóstwie.

FRANCYA. *Monitor* ogłosił rozkaz podpisany przez księcia Napoleona jako ministra kolonij, zabraniający werbowanie murzynów na robotników na wschodnich wybrzeżach Afryki, jak też w Madagaskarze. Dalej donosi ten sam urzędowy dziennik, że okręty liniowe *Napoleon*, *Algesiras* i fregata *Impetueuse* popłynęły 26. stycznia z Tulonu do Genuy. Kapitan okrętowy Laronciere odjechał do Turynu.

— Uzbrojenia trwają ciągle. Wojska w Algeryi są gotowe do wymarszu, oczekują tylko rozkazu do odpłynięcia do Rzymu dla wzmocnienia tamtejszej załogi. Dalej donoszą z Paryża, że z wielką łatwością mogą być zgromadzone teraz wojska między Tulonem a Alpami. Urlopów wcale wojskowym nie udzielają teraz. Ministeryum wojny nakazało zakupno koni i 1.200 mułów.

— W dziennikach wiedeńskich znajdujemy następującą wiadomość z Francyi: Cesarz Napoleon polecił jenerałowi żandarmeryi Delaru, aby się starał przez swoich podwładnych, którzy są rozrzuceni po całym kraju i mają styczności z niższemi warstwami narodu, zbadać, jaką sprawiły na ludzie prostym senzacyę pogłoski o wojnie. Po niejakim czasie miał p. Delaru raportować cesarzowi, że ludność w wszystkich departamentach Francyi jest przeciwko zbrojnemu mięszaniu się Francyi w sprawy włoskie. Cesarz przeczytawszy ten raport miał powiedzieć: „E! Francya nigdy nie wie czego chce; niechże to robi co ja chcę!"

— *Jour. des Debats* zmienił swój sposób zapatrywania się na sytuacyę teraźniejszą. Dowodem tego jest najświeższy artykuł tego dziennika, podpisany przez naczelnego redaktora p. Sacy. W artykule tym przebija się wprawdzie ciągle pragnienie pokoju, ale oraz taka wiara w możliwość wojny, że zdawałoby się, iż w dniach ostatnich stosunki polityczne ogromnie się zmieniły

— *Monitor* organ rządu cesarskiego, mocno się rozgniewał z powodu, że *Indep. Belge* zamieściła artykuł tej treści, że król sardyński tylko pod tym warunkiem zezwolił na wydanie swej córki za księcia Napoleona, jeżeli Francya zawrze z Sardynią przymierze zaczepno-odporne, jak też, że przymierze to zawarto istotnie 24. stycznia. Odpowiedź *Monitora* podaliśmy już według depeszy telegraficznej. Teraz znajdujemy następującą replikę w *Independance*: „*Monitor* odpowiadając nam, nie zaprzecza wcale zawarcia przymierza, o którem donieśliśmy, co zresztą trudno zaprzeczyć; twierdzi tylko, że przymierze to nie było warunkiem *sine quo non* do utrzymania zezwolenia króla Emanuela na zaślubiny księżny Klotyldy."

JOŃSKIE WYSPY. Nadkomisarz angielski p. Young, odjechał 25. stycznia z Korfu. Tego samego dnia zagajono parlament.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. Korespondent z Jas do *Ost. D. Post* opisuje w ten sposób charakter i przymioty osobiste nowo wybranego hospodara mołdawskiego. „Aleksander Cousa urodził się w r. 1820. Należy on do dawnej rodziny bojarów mołdawskich. Będąc jeszcze chłopcem, wpisany został do milicyi mołd. za kadeta, lecz — dopiero po ukończeniu nauk w Paryżu i po kilkoletniej służbie cywilnej w ministerstwie spraw wewnętrznych, gdzie był najprzód dyrektorem sekcyi, a następnie prefektem w Gałaczu, i odznaczywszy się gorliwością i uczciwością— wstąpił za kajmakamii księcia Vogoridesa w służbę wojskową. Książę Grzegorz Ghika ofiarował mu w r. 1850 naczelnictwo robót publicznych, którego jednak Cousa nieprzyjął, woląc pozostać w Gałaczu, gdzie go przytrzymywała miłość dla pięknej bojaryni. W wojsku awansował szybko; ostatnia zaś kajmakamia, za której był pułkownikiem ułanów, poruczyła mu dowództwo milicyi, jako tymczasowemu hetmanowi. Couza jest żonatym, jednak bezdzietnym". Do *Aust. Gaz.* piszą z Gałacza o nowym hospodarze: „Wiadomość o wyborze Couzy hospodarem, przyjęto tu radośnem hura! a załoga Gałacza złożyła przysięgę nowemu władzcy. Couza, który był tu dawniej prefektem, jest kochany przez tutejszych mieszkańców, gdyż jest to człowiek prawy, liberalny i sumienny. Trzeba jednak oczekiwać, czy w Stambule go potwierdzą. Druty telegraficzne prowadzące do Stambuła, poprzerywano jak mówią, umyślnie". Przytaczamy tem bardziej zdanie tych dwóch wiedeńskich dzienników o nowym hospodarze, im mniej te pisma o stronność dla nowego hospodara posądzać można.

— Z Jas piszą do *Ost. D. Post.*: Nowo obrany hospodar mołdawski przyjmował w d. 18. b. m. powinszowania bojarów. Ks. Michał Stourdza wymówił się słabością, lecz przysłał oświadczenie, że za przyjściem do zdrowia osobiście złoży hołd hospodarowi. Ponieważ Rosya i Francya złożyły hospodarowi gratulacye przez swoich konzulów, którzy otrzymali już od swoich rządów w tym względzie instrukcye— mają w Jasach nadzieję, że Porta zatwierdzi wybór hetmana Couzy na hospodara.

PRUSY. Huk dział oznajmił dnia 27. mieszkańcom Berlina narodzenie się syna księcia Frydryka Wilhelma i księżny Wiktoryi (córki królowej angielskiej), a zatem domniemanego kiedyś następcy tronu.

SERBIA. Z Belgradu piszą do *Austr. Gaz.*: Stewcza, namiestnik księcia Miłosza przedłożył skupczynie spis osób (rodem z Austryi), które powinny być z powodu, iż się w swoim czasie głównie przyczyniły do rezygnacyi ks. Miłosza i upadku syna jego Michała Obrenowicza, z kraju wydalone. Skupczyna zgadzając się z zdaniem p. Stewczy, uchwaliła by bezzwłocznie rodziny Nikoliczów, Knesewiczów, Zachów i innych z kraju wydalono; innym zaś do Austryi należącym Serbom zostawiła do wyboru, albo, żeby Serbię opuścili dobrowolnie, albo czekali aż ich za granicę wyprowadzą. Prezydent senatu Wuczyc, metropolita Petrow i minister Garaszanin złożyli z powodu tej uchwały swoje wysokie urzęda. Metropolita idzie do klasztoru, a Garaszanin i Wuczyc mają zamiar na zawsze opuścić Serbię. Znany ze spisku z r. 1857 były prezydent senatu Stefanowicz, ma objąć na powrót to wysokie stanowisko.

— TURCYA. *Jour. de Constantinople* utrzymuje, że nowo wybrany hospodar mołdawski Couza nie posiada dostatecznych na hospodara kwalifikacyj, zastrzeżonych układem z 19. sierpnia. Z tego zdania półurzędowego dziennika można wnosić, że Porta nie będzie chciała zatwierdzić Couzy hospodarem mołdawskim, i że ztąd może się nowy spór wyrodzić.

— Na Tryest przyszły następujące wiadomości ze Stambułu: Porta niezatwierdzi jak się zdaje wyboru hetmana Couzy hospodarem mołdawskim. Nie posiada on bowiem warunków przepisanych, t. j. nie był 10 lat w służbie krajowej, a powtóre nie ma 3.000 dukatów rocznego dochodu.— Wybór księcia Miłosza potwierdziła Porta, jak to już wiadomo; niewiadomo jednak było dotąd, że potwierdzenie to nastąpiło w skutek nalegań rządu angielskiego i austryackiego, gdyż Francya i Rosya były za dyktaturą; pierwsza chciała widzieć dyktatorem w Serbii Garaszanina, druga Wuczyca. Tak przynajmniej donosi *Osserv. Triest.*

WŁOCHY. **Neapol**. Wszystkie doniesienia dzienników angielskich o niebezpiecznej chorobie, a tem samem i o śmierci króla neapolitańskiego były mylne; według najświeższych wiadomości ma się król Ferdynand znacznie lepiej i będzie wkrótce w stanie powitać dotychczas jeszcze w Wiedniu bawiącą małżonkę swojego syna a następcy tronu.

— Z **Rzymu** donosi *Kor. Aust.*, że do inspektora policyi w Forli strzelono z pistoletu. W Imola zaszły rozruchy, spókój przywrócono jednak bez trudności.

— *Kor. Austr.* donosi z **Turynu** z 24. stycznia: „Układy o sprzedaż kolei toczą się nieprzerwanie z różnymi przedsiębiorcami. Od kilku dni nagromadzono wielką ilość wojsk w okolicy Alessandryi i Casale. Fanti ma być mianowany szefem sztabu jeneralnego armii".

— *Augsb. Powsz. Gaz.* powiada: Nie rozpisujemy się szeroko o pogłoskach obiegających, tylko tyle jest rzeczą pewną, iż wszędzie się uzbrajają. Wydano rozkaz w Turynie do zakupienia 2000 koni, 50.000 kilogramów siarki, 90.000 kil. żelaza, 50.000 spiży na działa, ogromną ilość kloców dębowych na lawety pod działa pozycyjne i t. d.

— Paryzka *La Presse* pisze z Turynu pod d. 19 stycznia: Dwunastu oficerów od ułanów w służbie austryackiej będących, przedarło się przez granicę, przybyło do Nowary i zasiadłszy przy stole w kawiarni oświadczyło, iż nie powrócą więcej na terytoryum austryackie, zbiegłszy jako Galicyanie z patryotyzmu. Oczywiście otoczono ich wśród okrzyków zapału. Policya niedowierzając wszakże, czy to nie szpiegi, wzięła ich pod straż; skoro rzecz się wyjaśni, dana im będzie wolność i zapewne wstąpią w służbę króla sardyńskiego. *Gaz. Wied.* cytując cały powyższy ustęp z *Pressy*, odpowiada: Nie zniżamy się aż do zbijania głupoty rewolucyjnej, z jaką *la Presse* naigrawa się z rozsądku swoich czytelników; ale zdaje nam się, że właśnie Nowara nie była miejscem szczęśliwie wybranem dla dwunastu zbiegłych austryackich oficerów od ułanów; mniemamy też, że każdy oficer francuzki powinien wstydzić się, że dziennik francuzki w takim tonie rozprawia o obcem wojsku.

Gaz. Wied. zamieściła wyjątek z piemonckiego dziennika *Independante*, który ogłosił pieśń wojenną nadesłaną sobie przez autora tejże, p. Piotra Napoleona Bonapartego. Pieśń tę śpiewają obecnie w całej Korsyce. Tytuł jej jest: „La voce dei Corsi." Data 10. grudnia 1858. W pierwszych czterech wierszach stoi: „Korsykanie do broni! Ojczyzna francuzka rozwija chorągiew w obronie Włoch". W innem miejscu tej pieśni powiada autor Bonaparte: „Strzaskane czaszki, kurzące się mózgi, są dla nas najwyższą rozkoszą; w żarze ostatnich chwil życia, krew wroga jest dla nas rosą". Wrogów tych oznacza pieśń ta bliżej słowami: „Niemcom w pierś ołów, żelazo i mroźną śmierć!" A ostatnia zwrotka brzmi: „Jeżeli Włosi zrzucą au-

---

doktora Daktyla wyrzeczonych, wpadł od razu *in medias res.*

— A więc stan zdrowia pana Wypolskiego?...

— To jest!.. o ile mogę sądzić!.. zaczął pan Daktyl; i z po za żywości naturalnej wystąpił pedantyzm doktora, objawiony najprzód uderzeniem o tabakierę głośniejszem, niż wypadało w tak tajemniczej okoliczności.

— On jest stary! bardzo stary!... mówił dalej cedząc słowa jedno po drugiem.

— Stary! bardzo stary!... ozwała się deputacya potakując z uwagą tak wielką, aż duchy w sobie zapierała.

— Lecz...

— Lecz?... I wszyscy wypatrzyli się na mówiącego, jakby mu słowa z ust ukraść chcieli.

— Dnia trudno naznaczyć!... mówił konsyliarz dalej... wszakże...

Tu wszyscy przytulili uszy, gdy nagle ozwało się jakieś pół chrząknienia, pół chrapnięcia. Przestraszeni rozskoczyli się, i spojrzeli na piec, bo ten głos, co ich zastraszył, nie od komina, ale od pieca pochodził. Tam o piec stał oparty fenomenalnie chudy mężczyzna, który dotąd zdawał się słodko drzemać. I ten głos zdawał się to poświadczać. A gdy spojrzeli ku niemu, oczy miał znowu przymknięte, chociaż panu Daktylowi zdało się, że przez chwilę zabłysły ku nim w pół otwierające się oczy. Rozmowa się przerwała, bo pan Daktyl stanowczo się odwrócił od deputacyi, która wstrzęsła się także.. Któż był ten jegomość pod piecem? tego nie powiedzieliśmy jeszcze, i nie powiemy aż w następnym rozdziale.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pamiętniki Łosia,

towarzysza chorągwi pancernej Wład. margr. Myszkowskiego wojewody krakowskiego, obejmujące wydarzenia do r. 1646 do 1667. — Kraków 1858.

(Dokończenie.)

Chociaż to nie należy zupełnie do pamiętników Łosia, które tu pokrótce przebiegliśmy, wspomniemy przy tej sposobności o dziele zupełnie nowem, które wyszło świeżo w Berlinie po francuzku pod tytułem:

Lettres de Pierre des Noyers, Secretaire de la Reine de Pologne Marie Louise de Gonzague, Princesse de Mantoue et de Nevers, pour servir a l'histoire de Pologne et de Suede de 1655 a 1659. (Listy Piotra des Noyers sekretarza królowej polskiej Maryi Ludwiki i t. d., jako przyczynek do dziejów polskich od r. 1655 do r. 1659).

Wspominamy o tem dziele, bo treścią swoją stosuje się zupełnie do epoki opisanej w wyżej wspomnianych pamiętnikach; i stanowi nadzwyczaj ważny dodatek do źródeł historycznych panowania Jana Kazimierza.

Listy te pisze Piotr des Noyers sekretarz królowej Maryi Ludwiki, do niejakiego Ismaela Bouillond posła króla polskiego w Hadze. Ogłoszone staraniem osób nieznanych nam, stanowią one najważniejszą może dla dziejów Polski tegoczesną publikacyę. Listów tych jest razem 237; pierwszy datowany z Ratyzbony 15. października 1655, ostatni z Gdańska 27. grudnia 1659. Z tego się okazuje, że obejmują całą prawie wojnę szwedzką.

Piotr des Noyers rodem Francuz, posiadał indygenat polski, i z całą wiernością dzielił smutne tułactwo polskiego dworu w czasie wojny szwedzkiej. Wędrował z królem i królową po wszystkich kątach, gdziekolwiek ich zagnał los przeciwny; mógł zatem najlepiej poznać nasz naród, stosunki ówczesne i usposobienia charakterystyczne, tak obojga królestwa, jak i innych osób znakomitych. Jakoż zdania swoje wyraża mniej więcej szczerze i bez ogródki. Gadatiwus Francuz zapełnia listy swoje najrozmaitszemi szczegółkami, które przedewszystkiem jego samego najlepiej malują. Erudyt niby, ale wedle pojęć owoczesnych o erudycyi wierzy najmocniej w alchemię, astrologię, wróżby, gwiazdy i szarlatanów. Listy jego pełne są najpocieszniejszych prognostyków, proroctw i gwiazdowych konstelacyj. Szanuje przytem i prawdziwą naukę, cieszy się postępami w astronomii, i żyje nawet w przyjaźnych stosunkach z *Maryą Cunitią* Szlązaczką i Heweliuszem w Gdańsku, którzy się onego czasu w astronomii wsławili. Przy całej wierze w gusła rozmaite, jest on po części niedowiarkiem i skeptykiem w rzeczach religijnych. Choć rozpowiada o jakich cudach, to musi w końcu dosztukować jakąś wątpliwość; mianowicie nienawidzi bigoteryi panującej na dworze Jana Kazimierza, i żadnej nie opuszcza sposobności, w którejby mógł jezuitom przypiąć łatkę jaką. Z tego względu jako człowiek wcale światły i obdarzony praktycznym rozumem politycznym, powstaje mocno na niepolityczne wystąpowanie kaznodziei króla Jana Kazimierza, należącego do tegoż towarzystwa, który prawił naprzeciw traktatowi z elektorem brandeburgskim, tak wówczas koniecznemu, lub naprzeciw pokoju z Kozakami, w obecności ich posłów.

Co do politycznego stanowiska, z jakiego się zapatruje na zdarzenia ówczesne, jest on najszczerszym naszym przyjacielem. Naszą sprawę uważa za swoją, chociaż gdzie mu się nadarzy sposobność, karci nasze błędy i ułomności. Podnosi tęgość i waleczność polską, ale narzeka na lenistwo i niedbałą niedołężność panów i magnatów, na niepolityczną dobrotliwość charakteru narodowego, przebaczającą zdrajcom jak Radziejowski, a nienagradzającą ludzi takich jak Czarniecki. Skarży się także na upodobanie Polaków w biesiadach, z czego wnosićby wypadało, że to nie Sasi dopiero pić nas nauczyli. W niejednym liście wspomina o próżniactwie, o przyzwyczajeniu do dobrej kuchni i innych przyjemności. „Jakkolwiek są zniszczeni i przyprowadzeni do żebractwa, odzywają się zewsząd skrzypce tylko, i wszędzie mowa o dobrym obiadku, zaledwie się nieprzyjaciel oddali".

„Doprawdy, mówi w innem miejscu, byłby to prawdziwy *pays de cocagne*, gdyby tylko pokój nastąpił".

Pays de cocagne weszło u Francuzów w przysłowie prawie, i znaczy kraj łatwego użycia wszystkich fizycznych przyjemności.

Z tego powodu udaje się autorowi listów doskonały koncept etymologiczny, zupełnie jak ęis zdaje mimowolny.

„Pierwsze słowo, powiada, które tutaj słychać, jest *moja cocagna*, albo *cocan-kou*, i z tego mniemam, pochodzi wyraz *pays de cocagne*".

stryackie jarzmo, wtedy powie o nich głos powszechny, że w męstwie nieustąpią nikomu; niechaj się jednak wystrzegają przedwczesnego ruchu, który w niedojrzałości swej mógłby im przynieść szkodę. Do nogi broń! Hasłem walki będzie głos Korsykanów!“

Przegląd pism czasowych polskich.

Gazeta Codzienna. Idziemy za promieniami *Gwiazdki*, która błysnęła znowu w 6. nr. tego dziennika, oprowadzającej czytelnika śród labiryntu najświeższych wypadków i wypadeczków „na świecie, w kraju, operze, koncercie i t. p.“ Niepodobna dotknąć całego kalejdoskopowego bogactwa tej rubryki G. C.; opuszczamy dowcipną charakterystykę najmowanych podczas karnawału tancerzy za granicą, wypadki z krynolinami, poznanie, zakochanie i ożenienie w więzieniu; i z oddziału „Na świecie“ wypisujemy tylko, że słynna śpiewaczka panna *Leśniewska* występywać będzie w Turynie w teatrze Regio w Donizettego Parisini.

Jeżeli szlachetny autor Gwiazdki przeholował nieco w surowem zdaniu swojem o teatrach amatorskich: to przyklaśniemy z całej duszy, kiedy pisze o *przedstawieniach teatralnych amatorskich na cel dobroczynny*: „Jechać do miasteczka, najmować stancyę, ogarnąć siebie i kobiety, będzie to kosztowało kilkaset złotych. A potem bilet za teatr dla Zosi rubla i bal dla szpitalu rubla. A więc dla zrobienia dwurublowej ofiary wyrzucamy w błoto rubli sześćdziesiąt! Gdy jeszcze potrącimy koszta teatru i balu, na fundusz rzeczywisty zbierze się połowa pieniędzy płaconych za bilety. Towarzyskie życie nic też nie zyskuje z tych zebrań jarmarkowych, paradnych a czczych, moralność zaś cierpi— bo sąd o całej sprawie taki: „*Jestem dobroczynnym, ale chcę się za to bawić*“. Radziłbym paniom protektorkom wyjechać po sąsiedztwie, pokazać deklaracyę pana Anastazego i zbierać fundusz ze składki braterskiem ofiarowanej sercem.“ W stolicy inaczej.

Niemniej chętnie przytaczamy tu ustęp o rzeczy od wieków, bo od czasu dania Mojżeszowi tablic z przykazaniami, klepanej, o *święceniu niedzieli*: „Żydostwo do dzisiaj dzień sabatu obchodzi z uroczystością wielką, całkowicie poświęcając go Bogu. My katolicy, odmłodzeni promykiem łaski, iskrą miłości, powinnibyśmy dzień sabatu zrobić stokroć piękniejszym— stawać obliczem pełnem chrześciańskiej duszy przed majestatem Ojca przedwiecznego. Cóż się dzieje z niedzielą naszą? Bracia szlachta od rana zwołuje gromadę i sługi do obrachunków i wypłaty, trzymając interesowanego robotnika do południa, bez zostawienia mu możności udania się do kościoła i pochwalenia Boga. Kupcy nasi zaledwie na czas nabożeństwa zamykają sklepy, kupcząc cały dzień boży. Idą warstaty wielkie, średnie i drobne, para bo pono stygnąć nie może dla pana Boga, bo rozpalenie ognia pod kotłem za kostowne! I ustaje powoli dzień świąteczny, nie mamy dla Boga poświęconej chwili. Czasby nam jednak porachować się z tym Bogiem— zanim chłostać pocznie; czasby człeku powrócić sukienkę poetyczną, boską—nim do zwierzęcości spadnie.“

Dobrski zrobił z roli Lionela w operze „Marta“ jedną z najświetniejszych partyj swego pięknego repertoaru. *Henryk Wieniawski* i panny Nerudy dawały koncerta. Balet zaczyna się ożywiać. Pan *Turczynowicz* zbadawszy manewra w armiach obcych bajaderek, wkrótce wyprowadzi swój *lekki* zastęp na plac boju, na którym wdzięczne woltyżerki ogniem swych spojrzeń tyle serc podbiły! Iluż to jak pokonani gladiatorowie, nie krzyknie: *O saltatrix! morituri te salutant!*“

Ciekawe są uwagi w rubryce „*Wędrówki Wagabundy po bruku warszawskim*“ w nr. 9. Podajemy, co pisze *o antykwarzach warszawskich i warszawskich elegantkach-gosposiach*, zwłaszcza, że tamci są zupełnie podobni do naszych, którzy zapuszczając się z wózkami aż na Podole i Ukrainę do futorów i plebanij, ratują drogocenne nieraz zabytki piśmiennictwa od myszy i mulów lub placków świątecznych; zaś damy nasze nie bardzo podobne do praktycznych Warszawianek, choć je może prześcigają w ideałach w śmiertelnej postaci krynolin i strojów.

„Izrael w rozproszeniu i ucisku szuka środków obrony w bogactwie, do spekulacyi wybiera drogi bogacenia się najprędszego. *Antykwaryusz* zdaje się być w położeniu wyjątkowem, obiera zawód niewdzięczny, mało dający zysków—a przecież on tak pokocha swój zawód, że pozbawiony nadziei wielkiego dorobku, wychowuje jeszcze dzieci do spekulowania na tej samej ciernistej drodze żywota. Rzadko który z tych panów czytał cokolwiek: dziwnym jednakże sposobem przeczuwa wartość książki, mianowicie starej, i umie na nią kłaść cenę. Jeżeli nabędzie jakiś egzemplarz niekompletny, to przez agentów tajemnych robi po wszystkich antykwaryuszach poszukiwania, czy gdzie nie znajdzie tomów potrzebnych do kompletu — nabywszy je, czuje się szczęśliwym i dumnym, że posiada kompletny egzemplarz szacownego dzieła. Nakłada cenę bajeczną, dla tego aby ktoś nie kupił, a pułki jego księgarni jaśniały nadzwyczajnością. Ginie tu zasada handlu izraelskiego: marnieje przez lat kilka procent dla zadowolenia dumy antykwarskiej. Literatura piękna po wyjściu z mody, tutaj na starość dostaje się hurtem w pozostałych egzemplarzach ze sprzedaży za czasów rozgłosu. Antykwarz posiada komiwojażerów obchodzących co dzień ulice, odpoczywających przy hotelowych bramach, z paką cetnarową uczonego ładunku za zniżoną cenę. Widziałem szlachcica, który kupił za sto złotych pełną kamieniarkę ósemek i duodecimów w żółtych i różowych okładkach, a w tem były trzy dzieła przenoszące sto złotych niegdyś ceny u panów matadorów księgarskich. Antykwarze izraelscy często wychodzą i na wielkich księgarzy, częściej atoli klepiąc biedę zadowolniają się okazałą powagą kramarza idealizmu czerniącego biały papier. Są to ludzie z cechami szlachetniejszemi, z iskierką poezyi w materyalnem życiu“.

„Skrzętne gosposie zakupują wiktuały na cały tydzień; wtedy pani jedzie dorożką z dwiema sługami. Jedna pilnuje sprawunków w dorożce, druga chodzi z koszykiem za targującą panią i znosi nabytki do dorożki. Lubię chodzić za Żelazną bramę na rekonesans, kogo też tam spotkam? Zawsze rozraduje się serce moje, gdy wpadnę na wielką *elegantkę*, która w salonie gra rolę sawantki, lafiryndy, wielkiej damy, albo eterycznej istoty ubranej w gazę i tarlatany— wszelako po za oczami admiracyi swojej, po za szrankami jej tryumfów, jest to sobie *poczciwa gosposia*. Widziałem zgubionego na zawsze kochanka, za to, że śmiał niebaczny szukać spotkania z Dulcyneą za Żelazną bramą na targu i zobaczyć ją w negliżu. Warszawianka jest poczciwą w gruncie, oszczędną i gospodarną — ale oszczędza na to, żeby zebrać środek do błyśnięcia jednorazowo fajerwerkiem sutego wieczoru, urokiem pysznej tualety. Wiele to bardzo kosztuje, mówiąc prawdą a Bogiem, łysieją z tej oszczędności mężowie, kompromitują się często łowieniem akcydensów—ale czegoż człowiek nie poświęci za kochanie Warszawianki?“

Jak donoszą korespondencye do dzienników warszawskich z Rzymu, śpiewak „Błogosławionej“ i „Lirenki“ *Teofil Lenartowicz*, mocno cierpi, gaśnie z dniem każdym. P. *Maleszewski*, niedawno przybyły z Warszawy, ukończył na wystawę rzymską pastel młodej Włoszki, a obecnie pracuje nad portretem Lenartowicza.

Otrzymaliśmy do zamieszczenia następne uwiadomienie:

Sprawami galicyjskiego Towarzystwa dla podniesienia chowu koni i wyścigów konnych trudniący się Wydział, podaje do powszechnej wiadomości.

1) Wyścigi konne na arenie lwowskiej odbędą się w drugiej połowie czerwca 1859, wedle programu do uwiadomienia obecnego i dalszych uchwał Wydziału zastosowanego.

2) Na rok 1859 następujące nagrody są wyznaczone:

I. Nagroda cesarska I. klasy 500 c. k. austr. duk.

Konie 4letnie i starsze każdego kraju — meta $3^1/_2$ mil ang. wkładka 200 złr. m. k. — wycafanie traci połowę wkładki— waga 4letnie 105— 5letnie 111— starsze 114 funt. —konie w państwie austryackiem urodzone 5 funt. ulgi z ciężaru— klacze 3 funt. mniej — koń, któren raz otrzymał taką nagrodę, nosi 4 funt. więcej — gdy już dwa razy, 6 funt. — trzy lub więcej razy, 8 funt. wagi więcej. Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi drugą połowę wkładek. Czas zapisu i mianowania włącznie 14. kwietnia 1859.

II. Nagroda cesarska II. klasy 300 c. k. austr. duk.

Konie w Galicyi, okręgu Krakowskim i na Bukowinie urodzone i chowane — meta $2^1/_2$ mil angiel. — wkładka 100 złr. m. k. — wycafanie traci połowę wkładki — waga 3letnie 90 — 4letnie 105 — 5letnie 111 — starsze 114 funt. — za granicą urodzone t. j. źrebięta przybyłe do tych krajów w żywocie matki o 3 funt. więcej — klacze 3 funt. mniej, koń, któren raz otrzymał taką nagrodę, nosi 4 funt. więcej — gdy już dwa razy, 6 funt. — trzy lub więcej razy, 8 funt. wagi więcej. Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi drugą połowę wkładek. Czas zapisu i mianowania włącznie 15. kwietnia 1859.

III. Nagroda cesarska 150 c. k. austr. dukatów.

konie czystej krwi oryentalnej (Vollblut), także konie pochodzenia oryentalnego każdego kraju — meta $2^1/_2$ mil angiel. — wkładka 50 złr. m. k. — wycafanie traci połowę wkładki — waga 4letnie 105 — 5letnie 111 — starsze 114 funt. wszystkie konie w państwie austryackiem urodzone i hodowane czystej krwi oryentalnej (Vollblut) 5 funt. mniej, klacze 3 funt. mniej. *) Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi drugą połowę wkładek. Czas zapisu i mianowania włącznie 15. kwietnia 1859.

IV. Nagroda Towarzystwa 1000 zł. wal. austr.

dla koni 3, 4, 5letnich i starszych każdego pochodzenia w Galicyi, okręgu Krakowskim i na Bukowinie urodzonych— meta 1000 sążni — waga 3letnie 90 — 4letnie 105 — 5letnie 111 — starsze 114 funt. — klacze 3 funt. mniej — jezdziec niekrajowiec 5 funt. więcej — wkładka 75 zł. wal. austr. wycafanie 40 zł. Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi drugą połowę wkładek. Czas zapisu i mianowania włącznie 15. kwietnia 1859.

V. Sellings Stakes. Nagroda Towarzystwa 1000 zł. wal. austr.

konie każdego kraju i wieku z wykluczeniem wałachów— meta $2^1/_2$ mil ang. — waga 4letnie 105 — 5letnie 111 — starsze 114 funt. — klacze 3 funt. mniej, jeździec niekrajowiec 5 ft. więcej — wkładka 100 zł. wal. austr. — wycofanie 50 zł. Pierwszy koń otrzyma nagrodę i wkładki, drugi koń ściąga swoją wkładkę. Zwycięzca ogier na żądanie komisyi za 2000 zł. — jeżeli klacz, za 1000 — drugi koń ogier za 1500 zł. — jeżeli klacz, za 750 zł. wal. austr. Towarzystwu w przeciągu 48 godzin przedany będzie. Czas zapisu i mianowania koni 24 godzin przed ruszeniem z miejsca.

VI. Nagroda Towarzystwa 600 zł. wal. austr.

dla koni 3, 4letnich i starszych oryentalnego pochodzenia w Galicyi, ks. Krakowskiem i na Bukowinie urodzonych — meta 1000 sążni — waga 3letnie 90 — 4letnie 105 — 5letnie 111 — starsze 114 funt. — klacze 3 funt mniej — jeździec niekrajowiec 5 funt. więcej — niezmieniając wszakże warunków wykazu co do pochodzenia — dla koni oryentalnych o nagrodę cesarską ubiegających się, przepisanych— wkładka 40 zł. wal. austr. — wycafanie traci połowę wkładki. Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi drugą połowę wkładek. Czas zapisu i mianowania włącznie 15. kwietnia 1859.

VII. Nagroda Towarzystwa 600 zł. wal. austr.

d[illegible] koni wyłącznie krajowych 4letnich i starszych — meta 1000 sążni — waga 4letnie 105 — 5letnie 111 — starsze 114 fun[illegible] — klacze 3 funt. mniej — jeździec niekrajowiec 5 funt. wię[illegible]cej— wkładka 40 zł. wal. austr. — wycafanie traci połowę [illegible] wkładki. Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, [illegible] drugi drugą połowę wkładek. Czas zapisu i mianowa[illegible]nia włącznie 15. kwietnia 1859.

VIII. Hurdle Race.

Bieg na koniach pod pan[illegible]ami — warunki później oznaczone [illegible] będą.

IX. Propozycya Jego Ex[illegible]cellencyi c. k. jenerała jazdy JW. Hrab[illegible] Schlik.

konie każdego kraju — meta 2 mil [illegible]ngiel. waga jak o nagrodę cesarską 500 dukatów; zwycięzc[illegible] pierwszej nagrody cesarskiej (Norddeutschen—Guelphen—4te[illegible] Union-Rennen) 5 funt. — nadto zwycięzca w każdym innym biegu 3 funt. więcej—klacze 3 funt. mniej. Pięć koni, lub nie ma biegu. Czas mianowania do 30. marca 1859 — wkładka 100 zł. — późniejszy zapis do chwili 24 godzin przed ruszeniem z miejsca, płaci 150 zł. — wycafanie traci połowę wkładki.

X. Nagroda Jego Excellencyi c. k. Jenerała jazdy JW. Hrabi Schlik. Pistolety.

Bieg na koniach pod oficerami — konie każdego kraju — w służbie jeżdżone — przez trenera w ostatnim roku nie sposobione— meta $1^1/$ mil angiel. równa bez przeszkód— waga własna. Czas zapisu włącznie 30. marca 1859 — wkładka 20 zł. — zapis poźniejszy 40 zł. — wycafanie traci połowę wkładki. Mianowanie koni 24 godzin przed ruszeniem z miejsca. Drugi koń otrzyma podwójną wkładkę.

XI. Steeple - Chase. Nagroda JW. Włodzimierza Hr. Baworowskiego. Puhar śrebrny.

Gonitwa na koniach pod panami — konie krajowe — pół krwi— meta 2 mil angiel.— waga własna— wkładka 100 zł. wal. austr. p. o. p. Pierwszy koń otrzyma nagrodę i stawki, drugi ściąga swoją stawkę. Cztery konie lub nie ma biegu. — Pole do gonitwy w okolicy Lwowa 24 godzin przed ruszeniem z miejsca t. j. w czerwcu po wyścigach znaczone będzie. Czas zapisu i mianowania 24 godzin przed gonitwą.

U w a g a.

1) Wydział wyznaczył z funduszów Towarzystwa zł. 1000 wal. aust. na kupno ogiera, któren z rzędu koni, do Lwowa w drugiej połowie czerwca 1859 na wystawę sprowadzonych, przez komisyę wybrany i na rzecz członków Towarzystwa w obec zgromadzenia ogólnego wylosowany będzie.

2) Stosownie do §. 2. ustawy od każdej nagrody mającej się wypłacić zwycięzcy, przypadnie 5%, tudzież od każdego konia celem współzawodnictwa na arenę stawionego, właściciel zapłaci 5 zł. wal. aust. do kasy Towarzystwa.

3) Podania pisemne pod względem pochodzenia i wieku koni i t. p. wierzytelnym wykazem stwierdzone być winny.

4) Takie tylko oświadczenia za ważne uważane będą, które w czasie wyżej w propozycyach oznaczonym do kancelaryi Towarzystwa wejdą.

5) Każda waga trzyma „ciężar funtów wiedeńskich“, mila angielska liczy 848 sążni wiedeńskich.

6) Wszystkie wkładki i opłaty z powodu wycafania koni muszą być w czasie oznaczonym, inne najpóźniej dniem przed biegiem do kasy Towarzystwa Nr. $177^2/_4$ we Lwowie wniesione, bowiem bez zapłacenia w terminie wkładki, koń do wyścigów przypuszczony nie będzie.

7) Konie „wałachy“ tylko do biegu „Hurdle-Race“ przypuszczone będą.

8) Koń w Galicyi, ks. Krakowskiem lub na Bukowinie po ogierze jakiegokolwiek rodu, rasy lub krwi urodzony, a z klaczy urodzonej w zmiankowanych prowincyach (byle nie czystej krwi oryentalnej lub angielskiej), za konia krajowego uważany będzie.

Lwów dnia 13. stycznia 1859.

*) *a*) Przy wszystkich nagrodach cesarskich, o które ubiegają się konie czystej krwi angielskiej i arabskiej, mają konie czystej krwi arabskiej (Vollblut) 10 ft. a konie oryentalnego pochodzenia 5 ft. ulgi z ciężaru.

b) Za czysto wschodnie (Vollblut-Orientalen) uważać należy tylko te konie, względem których stanie dowód, że albo pierwszy, lub drugi, lub najwięcej już trzeci ascendent tak z ojca jak i z matki sprowadzony został ze Wschodu, i że w pochodzeniu żadna inna krew się nieprzymięszała.

c) Za oryentalnego pochodzenia (orientalischer Abstammung) uważane będą te konie, względem których stanie dowód, że albo pierwszy, albo drugi, lub najwięcej już trzeci ascendent z ojca lub z matki sprowadzony został ze Wschodu.

Słowa te tak zabawnie przerobione przez Francuza, zdają się być: *moja kochana, kochanku!*

Dziwi się też nieraz nad tem szczególnem przeciwieństwem w charakterze polskim.

„Niema narodu, pisze w jednym liście, który znosi z taką łatwością wielkie trudy, i tak łatwo obejdzie się bez wszystkiego. Trocha wódki i tytoniu bez chleba wystarcza im. Skoro go znajdą, jedzą więcej niż inni; na śniegu spią jak w łóżku. Nie tak magnaci i szlachta, którzy lubią swoje wygódki. Z braku przezorności pochodzą wszystkie nasze klęski. Zachwycą nas przy stole, albo w łóżku, bez straży i bez placówek“.

Autor nie cierpi oczywiście Szwedów, ale więcej jeszcze Niemców; jest przeto przeciwnikiem aliansu austryackiego; wolałby pomoc Tatarów lub Kozaków.

Jednem słowem: listy te pisane bardzo często, bo co dni kilka, zawierające same najświeższe wrażenia, stanowią niezaprzeczenie nieoceniony materyał historyczny. Szczegóły te przez nas przytoczone, które czerpaliśmy z *Gazety Warszawskiej*, dają nam najwyższe wyobrażenie o szacownem dziele tem, które życzyć by sobie należało, aby jak najprędzej wyszło w polskiem tłumaczeniu.

Zakończymy to sprawozdanie, przytaczając jeszcze charakterystykę króla Jana Kazimierza, smutną zaprawdę, ale wierną, jakby dagerotypem zdjętą.

„Król polski ma minę, i mógłby dobrze mówić, gdyby chciał, a przynajmniej dobrze wydać się zewnętrznie. Mimo to jednak nie umie przyłożyć się do niczego. Przez całe swe życie nie przeczytał ani jednej książki od początku do końca. Lubi samotność w kole swych poufnych, którzy są wszyscy jego usposobienia, t. j. ludźmi bez rozumu. Nikt więcej jak on nie był skłonnym do kobiet, a mimo to jest jakby niedołężnym; jego usposobienie psuje je wkrótce wszystkie, chociaż on sam pod tym względem jest zmienny. Królowa choć zazdrośna, nie wiele się o niego kłopocze; jej namiętnością panującą jest ambicya, która stłumia wszystkie inne. Król ma około siebie wielką liczbę karłów, psów małych, ptaków, jezuitów i bab. W jego pokoju słychać ciągle nieprzyzwoite rozmowy. W Wielki piątek, podobnie jak w każdy inny dzień, wodzi zawsze za sobą pięciu jezuitów, i chodzi często do spowiedzi, choć się mu to nie zda na wiele. Ci jezuici nie mogą się zgodzić razem, i są zawsze ulokowani osobno. Każe nosić za sobą obraz Najświętszej panny, który ma być cudownym, przy którym gdy nie ma w pobliżu kościoła, odbywa się msza w jego przedpokoju; nigdy jednak na nią nie chodzi. Nie popuszcza nigdy pierwszego wrażenia, choćby nawet ten, który mu dał do niego powód, sam go się wyparł; nie kłopocze się ani o przegraną, ani o wygraną, skoro ma tylko zapewnione swe codzienne rozrywki“.

Powtarzamy, że trudno o lepiej odcieniowany portret tego ostatniego potomka z nieszczęśliwej dla nas rodziny Wazów. To też słusznie powiada Gazeta Warszawska: „W tej mieszaninie bigoteryi, niedołężności i lubieżności widać wyraźnie zkarłowaciałą krew Zygmunta III., najdoskonalsze rozwinięcie wszystkich jego wad, które milczący i panujący bardziej nad sobą ojciec lepiej niż syn pokryć umiał“.

TEATR POLSKI.

(9) W przeszły piątek d. 28. b. m. p. *Majeranowska* obdarzyła nas na swój benefis nową zupełnie dla nas, komiczną operetką Donizettego w jednym akcie p. t. *Betly*. Jest to utworek niewielki, ani też odznacza się wielką oryginalnością; jak wiele innych podobnego rodzaju operetek tego autora, jest zimna dosyć, i co chwila przypomina inne jego kompozycye, które mimowolnie zapewne powtarza. Z tem wszystkiem było kilka ustępów wcale ładnych; a co jeszcze więcej, całe wykonanie było nadzwyczaj staranne. Jeżeli należy podziękować beneficyantce za wybor nowej sztuki, i za partye przez nią samą odśpiewane, tak czysto wykończone, i z tak piękną koloraturą, że zdawała się tym razem sama siebie przesadzać: wielką część wdzięczności należy wyrazić dyrekcyi za wykonanie, w którem znać było długą i umiejętną pracę. Tak wykonanej operetki niemieliśmy jeszcze nigdy, a chóry jakkolwiek nie liczne, mogły były co do precyzyi śpiewu swego w każdym innym wystąpić teatrze. Najsłabszą stroną była ładna zresztą partya p. *Woźniakowskiego;* widać było także i prace i chęci; ale trudno było wuczyć mu to, czego mu natura odmówiła, t. j. głosu. Zdaniem naszem, za późno się już wziął do tej nauki; wcześniejsze studya nie byłyby zapewne głosu zmieniły, ale mogły by mu były nadać większą giętkość, łatwiejszą do nabycia w młodszym wieku, której już teraz trudno mu będzie nabyć. P. *Hubert* śpiewał swoją partyę wcale dobrze, lecz temu nie był winien zapewne, że wdzięk wszelkich innych partyi nikł obok tej nadzwyczaj przyjemnej intonacyi, jaką celuje pni *Majeranowska*. Treść operetki jak to zwykle bywa, jest nie wielkiej wagi. Dziewczyna młoda z gór szwajcarskich (pni Majeranowska) tak pokochała wolność, że niechce iść za szczerze ją kochającego majętnego i młodego wieśniaka (p. Woźniakowski). Przybycie dopiero jej brata (p. Hubert) z oddziałem wojskowym, przy którym jest sierzantem, zmienia postać rzeczy. Niepoznany od siostry, zrozumiawszy jak się rzecz cała ma, namawia swoich żołnierzy; udają pijanych i biorą się do rabunku niby. To dziewczynę dopiero przekonuje, że opieka męża jest konieczną; poznaje w końcu brata, i idzie za kochanka.

Komedya Dumasa starszego przedtem grana, p. t. *Zaprosiny do walca*, jest już dawniej znana powszechności naszej. Treść jej jest także niewielka, bardzo lekko tylko jakby banieczka mydlana wydmuchnięta, ale jak ona pełna barw i blasku. W całym jej układzie, w dyalogach pełnych życia i humoru znać od razu wyższy talent autora. Odegranie było staranne; znać w niem było, że żywość ról i ich lekkość pełna wdzięku przeszła w samychże artystów grających. Doskonale grała pni *Aszpergerowa;* dla niej bowiem są właśnie najstosowniejsze takie role salonowe o delikatnych odcieniach, które tylko znakomita artystka umie poznać, podnieść i oddać należycie. I pna *Safir* tym razem mniej zimno grała.

Część urzędowa.

* Zastępca prezesa c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w uzupełnieniu odezwy komitetu z dnia 26. października 1858 r. l. 507, ma zaszczyt zawiadomić szanownych członków Towarzystwa, iż tegoroczne *zimowe ogólne zgromadzenie* połączone z *wystawą* zbóż, owoców i warzyw odbędzie się w dniach 25, 26 i 28 lutego we Lwowie, w sali wys. Wydziału stanów krajowych w godzinach porannych.

Za prezesa
Michał hr. Starzeński.

* C. k. Naczelna komenda armii dla jak najszybszego zakupna zdatnych koni zarządziła uchwałą z dnia 7go b. m. L. 47, aby w Galicyi prócz Olchowiec, Drohowyża i Radowiec **asenterowano remonty** także w Krakowie, Tarnowie, Łańcucie, Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie. Dnie asenterunkowe będą później oznaczone. Wzrost koni od 14 miary 3 cale do 15 m. 1 c. — Konie pod konnicę mogą aż na przyszłą wiosnę kończyć 5ty rok; do ciężkich zaprzęgów muszą już mieć 5 lat. — Cena od 137 do 210 *zł.* wal. austr. Zdatne konie przyjęte będą bez podkucia, uździenic i sznurów; cena wypłacona będzie gotówką za kwitem, bez żadnych odtrącań.

Konkursa.

Nr. 964. Posada prow. kasyera miejskiego w Trembowli za kaucyą z płacą 525 zł.; termin do 10. lutego.

Nr. 14. Posada asystenta poczty za kaucyą z płacą 315 zł. termin do 20. lutego.

Nr. 4747. Posada weterynarza krajowego na Bukowinie z płacą 500 zł.; term. 28. lutego.

Nr. 1888. Posady kasyera, dwóch oficyałów, i asystentów. przy głównej kasie we Lwowie z płacą 105 0 zł. 735., i 525 zł.; termin 10. lutego.

Kronika.

I o trzeciej reducie musimy przemilczeć; zaraz prawie po północy powychodzili wszyscy widząc się w tak małej liczbie, a po pierwszej już i świece pogaszono. Wszystkie myśli, oczekiwania i nadzieje zwrócone są na bal dzisiejszy, który jak to powiada przysłowie francuzkie, może już raz przełamie ten lód, i rozpocznie szereg zabaw szybko po sobie następujących. A czasby już było, bo piękne panie nasze wzdychają zniecierpliwione za pierwszym szczerszym już wybuchem zapustnej wesołości, która się im przecie słusznie należy. A potem prócz tańcu, są jeszcze i owe chwile niepostrzeżone, łyskawicą przechodzące, i tem milsze właśnie, które tyle tylko trwają, aby między spojrzenie i westchnienie zmieścić choćby jedno słówko. A co może niemniej jest przykrem, każda z pięknych pań ma przygotowane piękne stroje, które przecie nie na to sprawiła z wielkim wydatkiem gustu i pieniędzy, aby wisiały w szafie, lub je wdziewała na siebie dla pana męża, dla pana ojca lub pana brata. A nawet wartoby rozpisać konkurs na to arcyważne pytanie: czy lepiej zupełnie nie mieć pięknych i nowych strojów, niżeli mieć je, i nie módz w nich zabłysnąć i zachwycić? Przypomina to los owej sławnej śpiewaczki, która poszedłszy za jakiegoś wielkiego pana i bogacza, musiała na zawsze pożegnać się z temi lubemi deskami, z tym śliskim, ale nad wszystko drogim placem boju, placem nie jednej przegranej, ale i tylu zwycięztw. Miała stroje, klejnoty, i wszystkie zbytki, lecz sama jedna chodzić musiała po marmurowych pałacu swego salach. I gdy już wszyscy usnęli, a mąż marzył że uszczęśliwił biedną aktorkę, ona ubrana w te świetne szaty ról swoich dawnych, zapaliwszy świece w złocistych salonu kandelabrach, stawała na środku, i śpiewała cudnym głosem swe najpiękniejsze pieśni. Nagle wstała, a okiem wytężonem patrzała naprzód, i ucho natężyła przed siebie. Darmo!.. ni okiem nie zajrzy tych spojrzeń zachwyconych, co ją z lóż i parteru otaczały wieńcem łyskawic; ni uchem nie zasłyszy tych oklasków upajających, które się tak lubo odbijały w jej sercu radośnie drżącem. Darmo śpiewa z ostatniem natężeniem, darmo patrzy i słucha; cicho i głucho w oświeconym salonie, jakby sama jedna na grobach śpiewała. Oczy przerażone wybiegły naprzód; serce pękało z żalu; nagle krzyknęła przeraźliwie i padła... a gdy ją podnieśli... biedna śpiewaczka wczorajsza dostała pomięszania pod mitrą książęcą! Znajome to z dawna już zdarzenie; smutne, ale prawdziwe niestety!.. Spodziewajmy się, że już dziś niezawodnie wystąpią wszystkie te cudne od dawna chowane stroje na świat, i przygotujmy się — starzy wzdychać, że to już nie dla nas — a młodsi kochać się, póki nie przeminie ten krótki a najcudniejszy kochania się czas, mieszczący się podobno w tej odwiecznej aluzyjnej powieści o raju.

Choć to niekoniecznie pociesza dowiedzieć się, że tam gdzieś indziej dobrze się bawią, wypada nam donieść, że rzeczywiście nigdy się tak po wsiach nie bawiono dobrze jak tego roku. Różne korespondencye, jakie nas dochodzą, donoszą nam o balach i zjazdach, na których hulają doskonale. Dawanie zabaw tańcujących na wsi, tak właściwe dawniej naszemu narodowi skłonnemu do życia patryarchalnego i do gościnności, poszło już było w zapomnienie; teraz zdaje się nazad wchodzić w obyczaj, który ma rzeczywiście wiele bardzo za sobą, i którego powodem jest zapewne wszystkich mniej więcej nie świetne położenie finansowe w kraju naszym. Najlepiej mają się bawić na tak zwanem Podolu naszem, w obwodzie tarnopolskim. Słyszeliśmy nawet o dwóch mianowicie balach, u pp. Z. z S. i D. z J. gdzie się bawiono do białego dnia, a nawet w tem drugiem miejscu taka była ochota, że całe dwie noce tańczono. I nie myślcie państwo, aby przytem stroje były zaniedbane; gdzie tam!... Słyszeliśmy o pp. P. K .J. i K., których stroje pełne gustu powszechnie się podobały.

Z potocznych wiadomości, które mogą także obchodzić, donosimy jeszcze (choć się przypadkiem zawieruszyła ta przedawniona nieco wiadomość), że w Czerniowcach obchodzono bardzo świetnie pamiątkę założonej tamże szkoły gimnazyalnej. Gimnazyum to wprowadził jeszcze w życie ś. p. cesarz Franciszek I. najwyższem postanowieniem swojem. Odprawiono nabożeństwo uroczyste z muzyką i śpiewami. Strzelcy na zakończenie tej uroczystości dali suty obiad w sali strzelniczej.

W Brodach ma być założona wkrótce kasa oszczędności; w. rząd dał już po temu swoje przyzwolenie.

W Warszawie umarł temi dniami p. *Antoni Strzelecki* konserwator zbiorów naukowych w Wilanowie, pałacu niegdyś króla Jana III. *Sobieskiego*, należącym dziś do hr. *Augusta Potockiego*, który jest synem ś. p. hr. *Aleksandra Potockiego* z Brzeżan, a wnukiem sławnego z swej uczoności, wpływów na sprawy publiczne i wymowy pięknej, senatora wojewody hr. *Stanisława Potockiego*. Wspomniany hr. Stanisław Potocki był bratem hr. *Ignacego Potockiego*, który się odznaczył na sejmie czteroletnim, i był przyjacielem Kościuszki i Kołłątaja.

W Paryżu umarł ostatni już podobno pomiędzy jenerałami napoleońskimi weteran, jenerał *Lebrun* książę Piacency. W *Bar le duc* zaś umarł ostatni mameluk *Napoleona I.* rodem z Egiptu; nazywał się Arad.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z TRYESTU donoszą, że kolej żelazna z Werony do Botzen z największym pospiechem jest budowaną, przez co otworzy się ważna droga handlowa z Niemiec do portów adryatyckich.

* Wydoskonalenie broni palnej postępuje z dniem każdym. Dowodem tego są próby czynione temi dniami w Vincennes pod Paryżem z karabinkami wynalazku Tyrego. Wydoskonalenie zależy w tem, że kawalerzysta w największym galopie może go z łatwością nabijać i zeń strzelać, i że bez czyszczenia może z niego 1.800 razy strzelać.

* *Gazeta Odeska* donosi, że monopol soli w Krymie ma całkiem ustać, gdyż według najnowszego ukazu dozwolono tymczasem na ciąg lat pięciu zbierać każdemu sól z jeziór skarbowych, i nią handlować. Od jednego puda (40 fantów) soli uzbieranej przypada tylko 1 kopijka opłaty do skarbu publicznego.

* POZNAŃ d. 26. stycznia. Ceny targowe nie zmieniły się prawie w niczem; tak płacą pszenicę (szefel po 16 garncy) po $2^1/_5$ tal., żyto $1^1/_4$ tal., jęczmień $1^1/_4$ tal., owies 1 tal., masła garniec $2^1/_5$ tal., okowita (beczka o 120 kwartach) 15 talarów.

* CIESZYN d. 22. stycznia. Pszenica (mierzyca) 4 zł. 10 kr., żyto 2 zł. 75 kr., jęczmień 2 zł 47 kr., owies 1 zł. 80 kr., kwarta masła 49 kr. w. a.

* LWÓW d. 28. stycznia. Na dzisiejszym targu były następujące ceny zboża: pszenicy (mierzyca) 3 zł. 35 kr., żyta 1 zł. 67 kr., jęczmienia 1 zł. 50 kr., hreczki 1 zł. 70 kr., owsa 1 zł. 20 kr. kartofli 1 zł. 10 kr.

— Taksa mięsa na miesiąc luty 1859. ustanowiona na $12^1/_2$ kr. wal. austr. za funt wiedeński

Kurs Lwowski z d. 31. stycz. 1859.

	Wal. austr. zł.	Wal. austr. kr.
Dukat holenderski	4	81
Dukat cesarski	4	85
Rosyjski pół-imperiał	8	40
Rosyjski rubel srebrny	1	57
Pruski talar kur.	1	51
Polski kurant i pięciozłotówka	1	18
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	83	—
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	78	25
Pożyczka narodowa } bez kuponu	79	65

Kurs Wiedeński z dnia 31. stycz.

	Wal. austr. zł.	Wal. austr. kr
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	80	30
„ „ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	—	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	78	35
detto $4^1/_2$ % za 100 złr. „	—	—
detto 4% za 100 złr. „	—	—
detto 3% za 100 złr. „	—	—
detto $2^1/_2$ % za 100 złr „	—	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr. „	—	—
„ „ „ 1839 za 100 złr. „	126	75
„ „ „ 1854 4% za 100 złr. „	110	50
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	93	—
„ „ galicyj. za 100 złr.	77	90
Akcye banku narod. za 1000 złr. „	930	—
„ tow. kred. na 200 złr. „	214	30
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr. „	480	—
„ kolei żelaznej północnej za 1000 złr. „	1711	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100 złr. „	—	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	99	75
detto detto 6. letnie „ „ „ „	—	—
detto detto 10. „ „ „ „	—	—
detto z umorzeniem „ „ „ „	84	10
Losy Esterhazego za 40 złr. m. k.	72	—
„ Salma za 40 „ „	41	50
„ Pallfyego za 40 „ „	38	—
„ Clarego za 40 złr. „ „	38	—
„ St. Genois za 40 złr. „ „	36	50
„ Windischgrätza za 20 złr. „	23	—
„ Waldsteina za 20 złr. „ „	25	—
„ Keglevicha za 10 złr. „ „	15	—
Augsburg za 100 zł. poł. niem. w.	88	55
Bukareszt	—	—
Hamburg za 100 mark. banko	78	60
Londyn za 10 ft. szterl.	104	10
Medyolan za 300 lire austryackich	102	20
Paryż za 100 franków	41	45
Dukaty austryackie %	4	95
Korony	14	25

Przyjechali do Lwowa od d. 28.–31. stycz.

PP. Michałowski S. z Klęczny, Abrahamowicz J. z Kołomyi, hr. Dzieduszycki A. z Dołhego, br. Poten K. z Łahodowa, Marmoros J. z Kamionki. hr. Dzieduszycki W. z Jezupola, Kielanowski T. z Kozłowa, Kałmucki A. z Tarnopola, Bętkowski J. z Polski, Osmólski W. z Górny, hr. Dzieduszycki J. z Jarczowic, Hoppen M. z Kozłowa, Starzyński J. z Baranowa, Zurakowski J. z Zadurowa, Dietrich K. z Stupnicy, Starzyński J. z Turylcza, Delinowski A. z Tarnopola, hr. Koziebrodzki F. z Chlibowa, Konaszewski W. z Kutyszcza, hr. Drohojewski Z. z Krukienic, Garapich E. z Zagórza, Dobrzecki J. z Bursztyna, Fontana J. z Paryża, Truskolawski L. z Streptowa, Obertyński L. z Stronibab, Smoleński J. z Kruszelnicy, Domonkas Sz. z Jarosławia.

Wyjechali ze Lwowa od d. 28.–31. stycz.

PP. Ujejski E. do Lubszy, Wiktor J. do Woli sęk., Bogusz A. do Koniuszek, Cywiński L. do Dąbrowicy, Hoszowski J. do Stryja, Kabat F. do Tarnowa, Kosowski K. do Rosyi, Morawski R. do Płotyczy, Słabkowski L. do Czerniowiec, Sroczyński R. do Choronowa, Tyszkowski J. do Kalnego, Tyszkowski A. do Michałówki, Wilczyński W. do Zekrynicy, Winnicki T. do Wiednia, Błażowski H. do Paniowiec, Dunin J. do Głębokiej, Padlewski J. do Tarnopola, br. Poten K. do Łahodowa, Słonecki Z. do Krechowic, Szymanowski F. do Bobiatyna, Szamota S. do Polski, Jaruntowski A. do Jabłonki, Urbański F. do Komborni, Siostrzycki W. do Dobkowiec, Abrahamowicz J. do Kołomyi, Kałmucki A. do Wiednia, Bentkowscy J. J. do Złoczowa, Marmoros J. do Kamionki wol., Delinowski adw. kraj. do Tarnopola.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.